Nr. 42 Kraków, sobota 21 lutego 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Tak się złożyło

We środę 18 lutego doręczono reskrypt p. wojewody Kwaśniewskiego **rozwiązujący krakowską Radę miejską** i mianujący prezydenta inż. Rollego **komisarzem**, oraz powołujący Radę przyboczną.

W niedzielę 22 lutego zacznie się w Krakowie w sali Starego Teatru **zjazd Związku miast polskich.** Rzecz naturalna, że zjazd powita jako gospodarz miasta komisarz rządowy p. Rolle.

Tak wygląda na zewnątrz samorząd, o którym obowiązująca konstytucja z 17 marca 1921 w art. 3 mówi, że „Rzeczpospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie **szerokiego samorządu terytorjalnego**"... A jak można mówić już nie o „szerokim", ale o zwykłym samorządzie, niech mówią fakta: Lwów, Kraków, Wilno, Lublin, Gdynia z większych, setki miast mniejszych rządzone są przez komisarzy; w Warszawie i Łodzi istnieje jeszcze samorząd, ale sztuczny, tj. samowolnie przedłużono wygasłe mandaty Rady; jedynie w Poznańskiem i na Górnym Śląsku samorząd został utrzymany, ale z pewnością nie z poszanowania dla ustawy, tylko z powodu wyjątkowych warunków, w jakich te dzielnice żyją. O samorządzie powiatowym niema mowy; tak dobrze — stosownie do ówczesnych stosunków — funkcjonujące Rady powiatowe w b. Galicji znikły, miejsce ich zajęli starostowie jako komisarze rządowi.

Sprawa niszczenia samorządu uwydatnia się najjaskrawiej na przykładzie Krakowa. Rozwiązana obecnie Rada przeszła szereg niezwykłych kolei. Ostatnie wybory (uzupełniające połowę radców) odbyły się w marcu 1914 r. Podczas wojny w r. 1915 Rada została rozwiązaną i wbrew statutowi komisarzem nie został ówczesny prezydent dr. Leo, lecz prof. Juljan Nowak. Co prawda, trwało to krótko, gdyż wpływy dra Lea jako prezesa Koła polskiego zdziałały, że reaktywowano jego i Radę. — W grudniu 1918 Rada została dekretem Polskiej Komisji Likwidacyjnej uzupełniona kurją powszechną czy czwartem kołem w liczbie 25 radców.

Od tego czasu radcowie się zmienili wskutek śmierci czy rezygnacji, ale struktura Rady nie zmieniła się. Istniała i „radziła" do lipca 1924, kiedy ówczesny wojewoda p. Kowalikowski rozwiązał ją za — jak dekret się wyraził — poniekąd niemożność sprawowania funkcji. Obok tego bezprawia popełniano i drugie: komisarzem mianowano urzędnika wojewódzkiego pod pozorem, że po śmierci J. K. Federowicza niema prezydenta; nie było dlatego, że właśnie dla uniemożliwienia wyboru p. Rollego Radę rozwiązano. Ówczesny minister spraw wewnętrznych p. Hubner, były prokurator, do którego deputacja rozwiązanej Rady zwróciła się z zażaleniem, wysłuchał — jak wówczas doniesiono — z zainteresowaniem wywodów prawnych, ale dekretu wojewody nie uchylił. Zrobił to dopiero Trybunał administracyjny i akurat dwa lata po rozwiązaniu reaktywowana Rada w sali Starego Teatru (sala ratuszowa uległa pożarowi) wybrała p. Rollego prezydentem na to, aby w pięć niespełna lat zamienił stolec prezydjalny na komisarski.

Wątpimy mocno, czy ktokolwiek w Krakowie wyleje choć jedną łzę za tą Radą, która w żadnej mierze nie odpowiadała ani stosunkom, ani potrzebom ludności i miasta. Rada nietylko, jak mówiono, zamierała, ale była całkiem martwą; nie mogła się zdobyć na nic więcej, jak na taką większość, dla której cała „polityka" prezydjalna była czemś nietykalnem. Nie idzie, powtarzamy, o tę Radę, ale o zasadę: czy ma istnieć choć cień samorządu czy nagi absolutyzm na niczem nie oparty, absolutyzm mający swe źródła w ludziach i lokalach, o których żadna ustawa nic nie wie. Nie jest przecież tajemnicą dla nikogo, że plan rozwiązania Rady, nominacja Rady przybocznej, ustanowienie przyszłego po p. Rollem komisarza itd. nie zrodził się w gmachu województwa przy ul. Basztowej, lecz w lokalu Związku legjonistów na Wawelu, gdzie decyduje się o sprawach politycznych, samorządowych, personalnych itd., podczas gdy powołane do tego władze są tylko wykonawcami wawelskich uchwał.

Tak się złożyło, że zjadą się do Krakowa przedstawiciele miast, że będą obradowali komisarze rządowi pod dachem kolegi-komisarza. To zrobiono z wspaniałego ongiś samorządu małopolskiego; taki jest obecnie następca Dietla, Zyblikiewicza i Lea.

Znowu konfiskata

Wczorajszy „Naprzód" został skonfiskowany za artykuł **dra Marka Krigera** pod tytułem: **„CZARNA BROSZURA"**, umieszczony na czele numeru. Konfiskacie uległy w tym artykule trzy miejsca: 1) cały ustęp pierwszy; 2) nieco dalej pół zdania z charakterystyką obecnego systemu i 3) w trzeciej szpalcie cytat z przedmowy Vanderveldego, uwolnionej od konfiskaty wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie, wydziału IV, z dnia 21 stycznia 1931. Sygn. IV 1 K. 13/31. Sąd uwolnił, a p. Choczyński znowu skonfiskował.

—ooo—

Afera Pórzyckiego wyjaśnia się!

ZAMACH SFINGOWANY — PÓRZYCKI JEST ZDRÓW

„Polonia" donosi z Warszawy:

Jak wynika z wersyj, krążących w kuluarach sądu, na temat sprawy prowokatora Pórzyckiego, sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi, były podprokurator Sądu Okręgowego w Katowicach p. Sand, który prowadził wstępne dochodzenia, na skutek polecenia władz przełożonych przekazał akty sprawy sędziemu śledczemu Salcbergowi.

Jak twierdzą, władze śledcze miały dojść do przekonania, iż zamach na Pórzyckiego nie mógł mieć miejsca i że zachodzi tu typowe sfingowanie napadu.

Pórzycki chciał w ten sposób zrehabilitować się w oczach opinji publicznej.

Twierdzą również wbrew oświadczeniom prokuratora Grabowskiego, złożonym podczas przewodu sądowego o rzekomy zamach bombowy na marszałka Piłsudskiego, że stan zdrowia prowokatora Pórzyckiego jest ciężki i że przez to nie będzie on mógł stawić się na rozprawie, iż Pórzycki jest zupełnie zdrów.

Nie opuszcza on wprawdzie mieszkania swych teściów, ale robi to na skutek polecenia jakichś bliżej nieznanych osób. Rana Pórzyckiego, która była powierzchowna, oddawna się zabliźniła.

Pórzycki, wbrew doniesieniom, był tylko przeziębiony i o chorobie płucnej nie mogło być mowy.

—ooo—

Za dużo jest nieprawości w Polsce...

JESZCZE JEDEN SENSACYJNY PROCES „GAZETY BYDGOSKIEJ"

„Gazeta Bydgoska" donosi:

W Nr. 251 „Gazety Bydgoskiej" z dnia 30 października 1929 r. ukazał się artykuł p. t. „Bydgoscy sanatorzy w obronie Piłsudskiego". Artykuł ten omawiał zebranie „sanacji" bydgoskiej, na które przybył z Warszawy poseł Tomczak, by zaprotestować przeciwko targaniu „wielkiego nietykalnego świętego imienia Marszałka Piłsudskiego". Miała wtedy cała Bydgoszcz stanąć w obronie „Jego świętego Imienia".

Między in. p. poseł powiedział wtedy, że program Piłsudskiego został wykonany, a tym programem to oświadczenie jego, złożone po zamachu majowym, że „za dużo jest nieprawości w Polsce i że walczyć będzie z łotrami, oszustami, mordercami, złodziejami" itd.

Do tego oświadczenia dodaliśmy, że „nigdy nie było tyle nieprawości w Polsce, co właśnie po maju 1926 r.". Za to twierdzenie prokurator wytoczył nam proces.

Podczas rozprawy w sądzie powiatowym oskarżony red. K. Małycha, który przyznał się, że jest autorem tego artykułu, z łatwością przeprowadził dowód prawdy. Ówczesny sędzia do spraw prasowych Arndt wydał wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary. Kosztami obarczono skarb państwa.

Od tego wyroku prokurator wniósł odwołanie, które sąd okręgowy uwzględnił. Wobec tego odbyła się ponowna rozprawa przed wydziałem karnym II instancji sądu okręgowego.

Sąd okręgowy w składzie: wiceprezesa sądu okręgowego T. Madalińskiego, jako przewodniczącego, sędziego okręgowego St. Wojtynowskiego i sędziego powiatowego B. Kołodziejczaka, jako sędziów, przy współudziale podprokuratora dra Kulakowskiego, jako oskarżyciela publicznego i aplikanta, zatwierdził zaczepiony wyrok, czyli ponownie uwolnił oskarżonego od winy i kary, kosztami obarczając skarb państwa.

W uzasadnieniu wyroku sąd podniósł, że sąd powiatowy w wyroku słusznie ustalił stan faktyczny i że ustalenia sądu I instancji są zgodne z wynikami przeprowadzonego postępowania dowodowego. Zastosowanie par. 131 kk. nie mogło nastąpić z powodu braku istoty czynu karalnego.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 19 lutego 1931 r. Sygn. IV Pr. 36/31. Sąd okręgowy, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 19 lutego 1931 r., po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego, wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie dnia 16 lutego 1931, a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 16 lutego 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 38 z daty 17 lutego 1931, albowiem treść artykułu zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem „Sprawa Brześcia przed sądem" od słowa „kaźń" do słów „i rozkazy" i od słowa „było" do słowa „moralnym" zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 u. k. i artykułu V ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8, Dzup. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: (—) S. O. M. Pilarski, w. r. Protokolant: (—) A. Golemo, w. r.

Po linji najmniejszego czy żadnego oporu

Położenie gospodarcze ludności jest ciężkie szkoda nad tą wszystkim znaną i przez wszystkich odczuwaną klęską tracić słów. Bieda ludności pociąga za sobą zubożenie skarbu publicznego, to także rzecz, którą i nietachowiec rozumie. Jest jednak różnica między skutkami złego powodzenia ludności a niedomaganiem skarbu: jedni wobec bezrobocia i nędzy, inni wobec zastoju w interesach i niemożliwości wypełnienia swych zobowiązań są bezsilni, jakoże kraść nie wolno; państwo natomiast ma setki sposobów wydobycia z ludności ostatniego grosza: ma sądy zamykające za zbrodnie przeciw prywatnej własności, ma egzekutorów do ściągania podatków, ma w rękach liczne monopole, z których ludność, chce czy nie chce, musi korzystać.

Najgroźniejszą, tak nas uczą, dla państwa rzeczą jest popaść w deficyt budżetowy. Pociąga to za sobą konieczność zadłużania się na wewnątrz czy na zewnątrz i to na wydatki bieżące, nie na inwestycje; pociąga za sobą większe niebezpieczeństwo: zachwianie się waluty wskutek utraty zaufania w gospodarkę państwową. To też każdy minister skarbu największą uwagę poświęca sprawie utrzymania równowagi budżetowej, sprawie tzw. zbilansowania wydatków z dochodami. A robi to nawet z wprost egoistycznego celu, gdyż minister skarbu, który nie potrafił zapobiec deficytowi, jest nieudolny i musi pójść.

Minister skarbu, jak każdy inny człowiek, lubi władzę i niechętnie z nią się rozstaje. Nie każdy minister znajdzie w sobie piękny giest nieboszczyka Clemenceau, który na krytykę w parlamencie odpowiadał — jak się wyrażał — ciśnięciem intęresu w kąt. Przeciętny minister — a gdzie dziś są ponad przeciętność np. u nas? — robi wszystko, aby zadowolić swego szefa i swą ambicję, szczególnie w takich jak u nas warunkach, gdzie karjera ministra zawisła jest od widzimisię jednostki, najmniej zaś od jego osobistych kwalifikacyj. Szuka więc minister rozmaitych sposobów dla zażegnania deficytu i nie przebiera w środkach, wychodząc z zapatrywania, że „gromada to wielki człowiek" czyli że ludność wszystko, dobrowolnie czy pod naciskiem, zapłaci.

W takiem położeniu człowieka zmuszonego bronić się przed widmem deficytu znajduje się i nasz minister czy kierownik skarbu p. Matuszewski. A widmo staje się coraz bardziej natrętnem, o tem przekonywują nas z jednej strony wykazy statystyczne, z drugiej szukanie nowych źródeł dochodu, gdziebądź i jakiebądź. Bo nasz minister skarbu znajduje się — trzeba to przyznać — w gorszem położeniu niż jego koledzy w innych krajach. Np. niemiecki minister skarbu p. Dietrich wobec deficytu ciągle kładzie parlamentowi w uszy konieczność „Senkung der Ausgaben" — obniżenia wydatków; faktycznie to się robi. Np. angielski minister skarbu tow. Snowden gra równocześnie na dwóch instrumentach: obniża wydatki (także wojskowe) i zapowiada, że weźmie nowe podatki tam, skąd można je wziąć. Nasz minister skarbu drogę do obcięcia wydatków ma conajmniej w 50% budżetu — wydatki wojskowe i policyjne — zamkniętą i dlatego wchodzi na drogę powiększenia dochodów.

I tu właśnie zaczyna się kwestja, jak, gdzie i czy znajduje na tej drodze opór. Weźmy ostatnie pociągnięcia w dziedzinie podwyższenia podatków pośrednio i bezpośrednio: podwyżka ceny zapałek, podatek autobusowy, 10% dodatek do podatku od plac — w kogo to godzi, kto to zapłaci? Zapłacą szerokie masy robotnicze, chłopskie i urzędnicze i te właśnie nie są w stanie stawić oporu albo bardzo nieskuteczny. Czy bowiem chłopi i robotnicy mają możność obrony swych interesów w parlamencie, który te podwyżki uchwala? Wiemy przecież, że „przedstawicielem" robotników, chłopów, urzędników — całej ludności mieni się BB, podczas gdy opozycja jest liczebnie słaba i w dodatku ciągle stojąca pod naciskiem, pod groźbą. W jaki sposób BB stał się „przedstawicielem" wszystkich stanów i sfer, to także należy do kwestji mniejszego czy żadnego oporu — dość, że tak jest, że sfery obciążane nie są w stanie się opierać i w tem właśnie leży siła sanacji, tej urzędującej i tej rząd popierającej.

Prawda, p. minister skarbu myśli też o powiększeniu dochodów, ale czyni to w sposób całkiem swoisty, nie mogący też wywołać oporu. Mamy na myśli zapowiedź obcięcia poborów urzędniczych o 15%, które jedni nazywają podwyższeniem dochodów, drudzy zmniejszeniem wydatków państwa — ostatecznie kijem czy pałką, a w rezultacie „oszczędność" jakichś 250 miljonów. I niechże nam ktoś powie, że mianowanie oficera ministrem skarbu nie miało zgóry upatrzonego celu? Owszem, miało: taki pan z wojska umie wybrać na uderzenie takie fronty, od których przewiduje najmniejszy albo żaden opór. Tu może śmiało uderzyć, nic nie ryzykując, a po zwycięstwie zostanie obwołany wielką głową finansową, zbawicielem państwa itd. Nie bez powodu mówią, że jak zabraknie p. Matuszewskiego, to zastąpi go inny pułkownik. Słusznie, tylko taki potrafi uderzać tam, gdzie trafi w próżnię tj. w ludzi albo słabych albo nastraszonych albo niewolniczo uległych.

Tragedja częstochowska przed sądem

PIERWSZY DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Częstochowa, 20 lutego.

Wczoraj podaliśmy streszczenie *aktu oskarżenia* w sprawie tow. Zygmunta *Kaczyka* i Mieczysława *Czemplińskiego*, oskarżonych o współudział w tragedji, wynikłej naskutek lekkomyślnego szczucia prasy „sanacyjnej" po „wykryciu" nieistniejącego „zamachu bombowego".

Rozprawa odbywa się w sali Rady Miejskiej, ponieważ sąd okręgowy nie posiada sal odpowiednio dużych. Tłumy publiczności przybyły na rozprawę. Podwójny kordon policji osłania wejście.

Komplet sędziowski stanowią pp. Nierubiszewski, Gwiakowski i Harasimowicz. Oskarża prok. *Nisenson*. Bronią oskarżonych adwokaci Jan *Dąbrowski*, Ludwik *Honigwill*, *Janzelli Mauro*.

W charakterze powodów cywilnych z ramienia żon zabitych przywódców NPR „lewicy" występują pp. Dreszer i Mężnicki; ma podobno przybyć i p. Paschalski.

POCZĄTEK ROZPRAWY

Na wczorajszej rozprawie sąd na wniosek obrony postanowił wezwać dodatkowo *świadków*: prok. *Bogobowicza*, naczelnika więzienia *Krzemińskiego*, sędziego *Millera* i przodownika *Palatę*, celem ustalenia, w jakich warunkach odbywała się *konfrontacja* oskarżonych ze świadkami, którzy mieli rozpoznać oskarżonych, jako towarzyszących śp. *Kostrzewskiemu* w chwili, gdy szedł on do lokalu Kasy chorych.

OŚWIADCZENIA OSKARŻONYCH

Obydwaj oskarżeni *do winy się nie przyznali*. Potwierdzili, że w chwili tragedji znajdowali się gdzieindziej; gdy tow. *Kaczyk* chciał w komisarjacie wykazać swoje „alibi", powołując się na świadków, — otrzymał od komisarza policji taką odpowiedź: „ci świadkowie, — to tak samo djabła warci, jak pan".

Nastąpiły pytania prokuratora.

Sędzia *Harasimowicz* zapytuje Kaczyka, czy w dniu zbrodni był w bliskości Kasy chorych, *Kaczyk* zaprzecza temu.

Na pytanie obrony *Kaczyk* wyjaśnia, że wywiadowcy w czasie rewizji pytali o jasne palto; jednocześnie podkreśla, że jeden z tych wywiadowców jest w tej chwili na sali.

Na żądanie obrony sąd stwierdza tożsamość wskazanego, którym okazuje się wywiadowca tajnej policji *Rozbicki*. Sąd wydala Rozbickiego z sali, postanawiając zbadać go w charakterze świadka.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Ze względu na wielką ilość świadków, sąd polecił pozostać tylko trzem pierwszym świadkom; pozostałych ma zbadać jutro.

Po krótkiej przerwie, zeznaje pierwszy świadek *Kosmólski*, woźny Kasy chorych. Świadek oświadcza, że dnia tego, mniej więcej na 15 minut przed 11, było w poczekalni kilka osób. W tym czasie nadszedł Kostrzewski i zapytał, gdzie wydają numerki do dentysty. Następnie zapytał, czy przyjmuje inspektor Furmańczyk. Po pewnym czasie Furmańczyk otworzył drzwi gabinetu, pytając o korespondentkę krakowskiego Kurjera, której nie było. W tym momencie Kostrzewski wpadł do gabinetu i dał 3 strzały. Świadek wybiegł z gabinetu i popędził do gabinetu sekretarza, wołając o pomoc. Wtedy usłyszał dalsze strzały. Gdy po chwili wyszedł na korytarz, Kostrzewski już leżał zabity.

Przewodniczący: Czy Kostrzewski przychodził do Kasy chorych dnia poprzedniego? Czy świadek widział, że z Kostrzewskim przyszli inni ludzie?

Świadek na oba pytania odpowiada: nie.

Przewodniczący: Czy świadek należy do jakiej partji?

Świadek: Do NPR.

Przew.: Do jakiej partji należał zabity Furmańczyk?

Świadek: Do NPR.

Przew.: Jaki był stosunek Furmańczyka do PPS?

Świadek: Trudno określić. Była wzajemna nienawiść.

Na pytanie, w jakiej kolejności następowały strzały, odpowiada, że najpierw padły 3 strzały razem, potem nastąpiła przerwa, gdy wybiegł; potem słyszał znowu szereg strzałów; razem 10 do 11.

Następnie zeznaje świadek Władysław *Matula*, obecny komisarz Kasy chorych, wówczas sekretarz Kasy. Świadek powtarza szczegóły, podane przez świadka Kosmólskiego, ustala jednak inną kolejność strzałów. Słyszał on najpierw 1 strzał, potem szereg strzałów, potem znów 1—2 strzały, razem 10 do 12.

Następują pytania w sprawie redukcji w Kasie chorych i politycznego ich zabarwienia.

Świadek odpowiada, że nie orjentował się w tych sprawach. Stwierdza, że przy redukcjach komisarze kierowali się opinją Furmańczyka. Chwilę zabójstwa świadek ustala na godzinę 11 m. 15.

Na pytanie prokuratora, oświadcza, że wiedział iż Furmańczyk był członkiem BB.

Świadek stwierdza, że redukcje rozpoczął b. komisarz dr. Marczyński, a komisarz Rejowski kontynuował je, tem nie mniej — ilość obecnie zatrudnionych w Kasie przekracza przyznany etat i dziś mniejsza jest ta ilość zaledwie o 10 urzędników. (Tłomaczy to dużemi redukcjami, oraz jednoczesnem przyjmowaniem swoich protegowanych).

Komisarz *Matula* stwierdza dalej, że w krytycznym dniu nie było planowanego zebrania w gabinecie inspektora.

Na zapytanie w sprawie przyjęcia z powrotem do Kasy tow. Kaźmierczaka, oświadcza, że właśnie Furmańczyk był za przyjęciem go z powrotem do Kasy, sprzeciwiał się temu tylko komisarz Rejowski.

Po przesłuchaniu tego świadka, przewodniczący zarządził przerwę do godz. 3 m. 15, na którą to porę wyznaczył wizję lokalną.

Dalszy ciąg rozprawy rozpocznie się o godz. 7 wieczorem.

Obraźliwy sędzia

Osobliwą aferę opisuje „Słowo" wileńskie. Mianowicie rysownik tego dziennika podczas jakiegoś procesu sporządził karykaturę sędziego p. Miłaszewicza. Karykatury z sali sądowej bywają na porządku dziennym — i nikt się o nie nie obraża. Tymczasem sędzia p. M. polecił nie wpuszczać odnośnego współpracownika „Słowa" na salę rozpraw. Dziennik ów pisze na ten temat:

> Skutek był ten, że w kilkanaście dni potem, w dniu 13 lutego do siedzącego na ławie dziennikarskiej naszego sprawozdawcy podszedł woźny sądowy i wyprosił go za drzwi.
>
> Jeszcze kilka dni później, inny nasz sprawozdawca sądowy usłyszał od woźnych sądowych zapewnienie, że woźni sądowi dostali zarządzenie: nie wpuszczać wogóle do sali sądowej „ryżego" sprawozdawcy „Słowa".

Ale kapitalną jest i uwaga, która się wyrwała „Słowu" łączącemu jak wiadomo swój zapał dla BB z „rozczulającą" wyrozumiałością dla czasów carskich... Otóż pisze ono:

> Cała historja pachnie Szczedrynem. Ale Wilno to nie *„zacholustje"* (zabity kąt, partykularz) *moskiewskie*. Domagamy się wyjaśnienia tej sprawy w interesie powagi naszego Sądu, w interesie prasy i wkońcu w interesie *charakteru obyczajowego Wilna!*

Jeżeli dziwnem jest np., że gdziekolwiek może policja uroić sobie, że jej prestiż wymaga bojkotowania dziennikarza na punkcie udzielania informacyj — co nie jest jakiemś dobrodziejstwem, czynionem z łaski, to doprawdy tembardziej dziwić musi, gdy sędzia z sali sądowej czyni arenę dla załatwiania *prywatnych* i tak *osobistych porachunków*.

Nawet osobistość, tak zadurzona w sobie, jaką był cesarz Wilhelm, nie irytowała się na karykatury.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przegląd prasy

URZĘDÓWKA LWOWSKA UCZY ALFONSA PRAWORZĄDNOŚCI

W artykule wstępnym, zatytułowanym „Chwiejący się tron" — „Gazeta Lwowska" wskazawszy, jak szczęśliwie wymknął się Alfons hiszpański przed wplątaniem go w wojnę światową, pisze dalej:

„Ale tkwiła w nim jedna wada i ta go zgubiła. Nie mógł pogodzić się z zasadą, obowiązującą w monarchjach konstytucyjno-parlamentarnych, że królowi wolno „panować", ale nie „rządzić". Intrygując naprzemian z liberałami przeciw rządom konserwatywnym i na odwrót, starał się nie spuszczać swej ciężkiej ręki z rządzenia krajem. Nie ulega wątpliwości, że nawet Primo de Rivera, którego przecież nie kto inny, jak tylko sam król ubrał w nieszczęsną dyktaturę, odszedł z niej z wrażeniem, że poza generałami, którzy go obalili, stał, kierujący nimi, król".

A w dalszym ciągu urzędówka lwowska poucza, wyjaśniając chaos, który zapanował w Hiszpanji po upadku dyktatury:

„Formy konstytucjonalizmu hiszpańskiego ni gdy nie posiadały wybitnej stałości i chlubnej tradycji, a lata dyktatury zburzyły je doszczętnie".

KRÓTKOTRWAŁA PRÓBKA REWOLUCJI NA MADERZE

Warszawski „Ekspress Poranny" i „Czas" krakowski podały z kraju, gdzie dotąd utrzymuje się dyktatura — z Porsugalji — a ściślej mówiąc z Madery, opisy krótkotrwałej próby rewolucyjnej, wywołanej podniesieniem ceł zbożowych. Podróżnik polski p. Lepecki, który był świadkiem tych wydarzeń, podaje, że skoro tylko prasa poranna doniosła o wprowadzaniu w życie nowego rozporządzenia celnego — tegoż południa rozpoczęły się demonstracje uliczne w Funchalu (gdzie przebywa marszałek Piłsudski):

„Narazie nic zapowiadało się nic szczególnie groźnego. — Władze podkpiwały sobie z zajść, a komendant policji, zapytany przeze mnie, co sądzi o sytuacji, odpowiedział:

— Jutro będziemy mieli spokój.

Jednakże nadeszło „jutro", a spokoju nie było. Tłumy demonstrowały na głównym placu Funchalu, przy którym wznosi się stara cytadela z XVII wieku, mieszcząca obecnie biura gubernatora wojskowego i cywilnego. Manifestacje odbywały się naogół spokojnie, a w wielu wypadkach nawet „na wesoło".

Marszałka Piłsudskiego powiadomił o rozruchach dr. Woyczyński, dodając, że wszystko odbywa się pokojowo i z humorem.

Marszałek, wysłuchawszy relacji, pokiwał głową i mruknął:

— Miłe złego początki, poczem zagłębił się w swoją zwykłą pracę i przestał się już wogóle „rewolucją" w mieście zajmować.

Pod wieczór drugiego dnia sytuacja poczęła stawać się coraz mniej wesoła. Gubernator wyspy, pułkownik Jose Maria Freitas, schronił się do koszar, posterunki policyjne zostały z miasta wycofane, a na ulicach ukazały się oddziały wojska. Trzeciego dnia rozruchów rano udałem się do centrum miasta, aby zobaczyć, co się dzieje nowego. Działo się niedobrze. Na placu przed gubernatorstwem zgromadził się kilkutysięczny, podniecony tłum, wznosząc wrogie okrzyki już nietylko przeciw dekretowi, ale również przeciw gubernatorowi i policji. Jakaś „komisja" ogłosiła strajk powszechny, który też niezwłocznie wybuchł, ogarniając wszystkie fabryki, zakłady, sklepy i instytucje. Wszelki ruch zamarł. Do środka miasta napływały tysiące robotników portowych, robotników z licznych tu gorzelni, cukrowni etc. Do hasła napozór niewinnego i z ruchem społeczno-politycznym mającego luźny tylko związek, poczęły przyplątywać się zagadnienia inne. Coraz częściej dawały się słyszeć okrzyki: „Abaixo dictadura!" (precz z dyktaturą) — a mury miasta pokryły się napisami antyrządowemi. Nieliczna policja funszalowska była bezsilna, przeto władze administracyjne uznały za stosowne wezwać asystencji wojskowej. Służbę bezpieczeństwa objął w mieście 13-ty pułk piechoty, stacjonowany na wyspie. Jego oddziały obstawiły port, gmach gubernatorstwa, komendę policji, sejmik municypalny, a przedewszystkiem plac im. Dr. Arrago i, stanowiący centrum wszelkich poczynań demonstrantów. W zachowaniu się wojska nie było nic prowokacyjnego, przeciwnie, tłum wyczuwał raczej sympatję ku sobie, a nie nienawiść, to też raz po razu zrywały się okrzyki na cześć armji, a złość skierowała się ku policji, usiłującej cały ruch zlikwidować.

Około południa doszło do starć.

W pobliżu wielkiej gorzelni, mieszczącej się opodal centrum miasta, tłum począł napastować znaczny oddział policji i zmusił go do schronienia się poza murami fabryki. Stróże bezpieczeństwa publicznego zatarasowali się i rozpoczęli strzelać z okien do atakujących. Na bruk padło kilku zabitych i rannych. Na widok zabitych cywilów ujął się za nimi jeden z oddziałów wojskowych i rozpoczął ogień do.. policji. Po kilkuminutowej walce trzech policjantów zostało zabitych i kilku rannych, resztę zaś tłum rozbroił i rozpędził".

Koniec końców jednak wzburzenie mas wyładowało się w napadach na sklepy mączne i ta pierwsza próba rewolucyjna rozeszła się, jak się mówi, po kościach.

Wiadomości polityczne

160 PROTESTÓW WYBORCZYCH

Do Sądu Najwyższego wpłynęło do tej pory 160 protestów przeciw wyborom do Sejmu i Senatu. Spodziewany jest dalszy przypływ protestów. — Przypuszczalna liczba protestów urośnie do 200. Terminy rozważania tych protestów przez Sąd Najwyższy jeszcze nie są wyznaczone.

ROZWIĄZANIE ORGANIZACYJ UKRAIŃSKICH W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

Wojewoda lwowski rozwiązał „Gimnastyczne towarzystwa i ogniową straż Łuh" w następujących miejscowościach: Karaczyn, pow. Gródek Jag., Jaryczów Nowy, pow. Lwów, Ryszkowa Wola, pow. Jarosław, Zapytów, pow. Lwów, Parchacz, pow. Sokal, Czernichów, pow. Jaworów, Ceperów, pow. Lwów. Czytelnię „Proświta" rozwiązano w Semkowicach, pow. Sokal.

SKUTKI „PACYFIKACJI"

Prasa donosi, że szereg wybitnych osobistości społeczeństwa angielskiego wystosowało petycję zbiorową do premjera *MacDonalda* i ministra *Hendersona* w sprawie „pacyfikacji" Małopolski Wschodniej. Petycję podpisali zwolennicy Partji Pracy, liberałowie i konserwatyści.

LORDOWIE PRZECIW RZĄDOWI MACDONALDA

Izba lordów na posiedzeniu w dniu 18 bm. odrzuciła 168 głosami przeciw 22 przyjętą przez Izbę gmin ustawę szkolną, mimo że biskupi gorąco za tą ustawą się oświadczyli. Chodzi w tej ustawie o to, aby podwyższyć obowiązek uczęszczania do szkoły o 1 rok, przez co niedorosłe dzieci nie mogłyby pójść do pracy i odebrać zarobek starszym, pośrednio więc ustawa ta byłaby jednym ze środków walki z bezrobociem. Ta uchwała Izby lordów nie będzie wprawdzie miała żadnych następstw politycznych tj. ustąpienie rządu, dowodzi ona jednak, jak trudne jest stanowisko rządu robotniczego, zmuszonego walczyć na dwóch frontach. Ale lordowie grubo zapłacą za swój opór; prędzej czy później nastąpi reforma ich „dziedzicznego prawodawstwa".

GANDHI PERTRAKTUJE Z WICEKRÓLEM

Dnia 17 bm. przywódca nacjonalistów hinduskich Gandhi miał żądaną rozmowę z wicekrólem na temat obrad konferencji „okrągłego stołu" w Londynie. O rozmowie tej donoszą następujące szczegóły: Pierwsza rozmowa trwała blisko 3 godziny, poczem wicekról kazał podać herbatę. Po wypiciu herbaty rozmowa potoczyła się dalej, tym razem już o szczegółach przyszłego ustroju Indyj. Gandhi pożegnał się w wesołym nastroju i oświadczył, że musi odejść przed zachodem słońca, gdyż inaczej umarłby z głodu (Gandhi po zachodzie słońca nie je). Słychać, że w rozmowie osiągnięto znaczne postępy. Ogólne wrażenie jest takie, że rozmowy wzięły pomyślny początek, a że duch wzajemnych ustępstw będzie dalej panował. Dnia 18 bm. rozmowa była kontynuowaną i Gandhi znów wyszedł w dobrem usposobieniu. Gandhi po rozmowach z wicekrólem konferuje z przywódcami ruchu wolnościowego dla zasięgnięcia informacyj o ogólnem usposobieniu. Dalsze jego rozmowy z wicekrólem są zapowiedziane.

NACJONALIŚCI NIEMIECCY CHCĄ WRÓCIĆ DO PARLAMENTU

Nacjonaliści (partja Hugenberga) zapowiedzieli odbycie posiedzenia, na którem ma zapaść decyzja, czy wrócą do parlamentu, który opuścili razem z Hitlerowcami. Posiedzenie to zostało zwołane dlatego, ponieważ konwent seniorów uchwalił wstrzymać djety tym posłom, którzy bez formalnego urlopu nie przychodzą na posiedzenia. Obawa przed utratą djet jest u nacjonalistów silniejsza niż walka polityczna, dla której — jak już teraz przyznają — zrobili głupi krok.

O „nitrofosie" mościckim

Warszawski „Kurjer Polski", jako organ lewiatański, nie lubi w przemyśle etatyzmu. W numerze 48 porusza w swoich „Migawkach ekonomicznych" sprawę interesującą nietylko kapitalistów i ziemian. Mianowicie pisze:

„Według artykułu „Doświadczenia nawozowe w ordynacji przeworskiej", zawartego w czwartym numerze „Gazety Cukrowniczej" z roku bieżącego, w tejże ordynacji przeworskiej sławetny „nitrofos", nawóz sztuczny z Mościc, dał zwyżkę plonu buraków 3,1 procent, gdy superfosfat dał 11,2 procent, a saletra 13,2 procent. Co się zaś tyczy wartości plonu w stosunku do kosztu nawozu, nitrofos dał stratę na hektarze 61'70 zł., gdy saletra chilijska dała zysku 126'05 zł., a superfosfat 161'30 zł.

Jeśli to nie są doświadczenia zbyt jednostronne i dokonywane w jakichś szczególnie niekorzystnych warunkach — co powinno być jak najprędzej autorytatywnie stwierdzone i na co liczymy — to powyższe wyniki są wręcz przerażające. Więc na to wkłada się grube miljony w państwowe fabryki nawozów sztucznych, by one wypuszczały produkt, przynoszący rolnictwu kalkulacyjną stratę? Na handlarzy prywatnych, sprzedających nieużyteczne nawozy sztuczne, są podobno szczególne kary! Więc to ma być racjonalizacja gospodarstwa społecznego przy pomocy państwowych przedsiębiorstw?

Sprawa wymaga bezwzględnie objektywnego wyjaśnienia. Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, czy produkowany za jego pieniądze „nitrofos" jest użytecznym nawozem sztucznym, którego rentowne stosowanie jest możliwe tylko w pewnych (ale oczywiście nie „księżycowych") warunkach, czy też jest on tylko wspaniale nazywanym, ale marnotrawnym synkiem marnotrawnego Tatusia „E-tatusia".

Z ruchu socjalistycznego

IMPONUJĄCE ZGROMADZENIE W JAŚLE

W Jaśle od przedwyborczej kampanji poza konwentyklami bebesowskiemi jest zupełnie cicho. To też na liczne nalegania obywateli postanowił komitet PPS w Jaśle zwołać publiczne zgromadzenie na niedzielę, dnia 8 lutego br. do sali „Sokoła". Ta wieść zelektryzowała tutejsze bebesiątka i zaczęli oni radzić, jakby temu zgromadzeniu przeszkodzić. Radzili długo i uradzili. W piątek 6 bm. doręczono *zakaz* publicznego zgromadzenia pod pretekstem bezpieczeństwa publicznego! Napróżno towarzysze tłumaczyli p. staroście iż gwarantują za spokój, lecz widocznie wyższa siła kierowała nim i p. starosta pozostał nieugięty, natomiast zalecał urządzenie zebrania „poufnego" za zaproszeniami. Tym sposobem chciano sparaliżować zapowiadające się imponujące zgromadzenie. Lecz o dziwo! *Na długo przed godziną 12 w południe oblegały „Sokół" masy obywateli*, którym na mrozie komitet wydawał zaproszenia. Po formalnym *zapchaniu ogromnej sali i galerji* zagaił zebranie tow. Kurasiewicz, nadmieniając, że PPS w Jaśle nigdy nie zwoływała zebrań poufnych, a tylko zmuszeni zakazem p. starosty zwołaliśmy takowe z tym skutkiem, że na publicznych zgromadzeniach nie było tylu zgromadzonych, poczem powitał będącego na sali więźnia brzeskiego b. posła tow. *Mastka*, na co zgromadzeni z niebywałym entuzjazmem okrzykami „Niech żyje;" i niemilknącemi oklaskami dali wyraz swemu przywiązaniu i czci dla więźnia brzeskiego. O sytuacji polityczno-gospodarczej przemawiał b. poseł tow. *Mastek*, nagrodzony ogromnym aplauzem. — Sprawę gnębienia *prasy partyjnej* omówił tow. *Kreiza*. W dyskusji przemówił ob. Pniak oraz wyrostek komunistyczny, który otrzymał należytą odpowiedź i powinien dziękować Bogu za zachowanie zimnej krwi przez komitet, który nie zezwolił zebranym na rozprawienie się doraźne z warchołem komunistycznym. Po odczytaniu rezolucji *wyrażającej pełne zaufanie PPS oraz uznanie dla świata naukowego*, który stanął w obronie godności człowieka, którą uchwalono jednogłośnie, zakończono to imponujące zgromadzenie.

Sanacja miała zatem możność przekonania się, że żadne szykany nie ustraszą społeczeństwa w Jaśle i okolicy, lecz je *bardziej zespolą*.

ZYGMUNT KRASIŃSKI

Z „Resurrecturis"

Los z nas szydzi każdej chwili,
Dzielnych strąca do otchłani —
Giną święci, giną mili,
Żyją niecierpiani!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

POBORY EMERYTALNE W RAZIE REDUKCJI

Przed sądem pracy toczy się pod przewodnictwem sędziego dr. Bartynowskiego proces M. F., urzędniczki Banku Komercjalnego w Krakowie o wypłatę poborów emerytalnych z powodu zredukowania z posady w banku. Powódka zastąpiona przez adw. dr. Grossa podała, że była stałą urzędniczką Banku Merkur i pełniła tam służbę od maja roku 1911 do końca lutego 1930 z tem, że w październiku 1930 roku krakowski oddział Banku Merkur przejęty został przez pozwany Bank Komercjalny, a bank ten przejął i zagwarantował urzędnikom wszelkie uprawnienia, jakie im dotąd przysługiwały jako urzędnikom banku Merkur. Statut pensyjny banku Merkur stanowił, że urzędnikowi zwolnionemu bez winy po 10-letniej służbie należy się renta równa rencie inwalidzkiej, to jest 40% poborów oraz po 2% za każdy dalszy rok służby ponad 10 lat. Na tej zasadzie nie zadowoliła się powódka trzechmiesięcznem wypowiedzeniem, lecz zaskarżyła Bank Komercjalny o zapłatę poborów emerytalnych w wysokości 136 zł. 30 gr. miesięcznie, a to o kwotę stanowiącą 58% dotychczasowych poborów.

Bank Komercjalny zastąpiony przez adw. dra Oberlandera zwalczał żądanie skargi ze względów formalnych, a w rzeczy samej twierdził, że bank ubezpieczając powódkę w Zakładzie dla pracown. umysłowych we Lwowie nie jest obowiązanym do dalej idących świadczeń na rzecz powódki.

Sąd przeprowadził dowody przez przesłuchanie szeregu obecnych i byłych urzędników Banku Komercjalnego, a ponadto zarządził przesłuchanie byłych generalnych dyrektorów Banku Merkur oraz Banku Komercjalnego we Wiedniu przez tamtejszy sąd.

Po przeprowadzeniu tych dowodów orzekł sąd pracy, że **powódce przysługuje prawo dożywotnich poborów emerytalnych w wysokości 58% dotychczasowej pensji i nałożył na pozwany bank obowiązek zapłaty już zapadłych rat. W uzasadnieniu wyroku wypowiedział sąd pogląd, że „fakt ubezpieczenia urzędnika (w danym wypadku powódki) w Zakładzie Ubezpieczeń dla pracowników umysłowych przez pozwany Bank nie wyklucza bynajmniej możliwości korzystniejszego uregulowania stanowiska urzędnika w zakresie jego praw, a w szczególności praw ubezpieczeniowych na zasadzie umowy prawno-prywatnej i przyjęcie przez pozwany bank odpowiedzialności za dopełnienie świadczeń przekraczających uprawnienie przysługujące pracownikowi na zasadzie przepisów rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.**

Proces ten wywołał bardzo żywe zainteresowanie w szerokich kołach urzędników bankowych.

CZY KONDUKTOR ODPOWIADA ZA WYPADEK?

Nieszczęsnego dnia 4 sierpnia 1929 wybrali się członkowie tow. sportowego „Jutrzenka" z Chrzanowa na mecz do Krakowa i na przejażdżkę tę zamówili ciężarowy samochód. Na zakręcie, około mostu nad rzeczką Chechło, uderzył on fatalnie o barjerę, przyczem przechylił się, w następstwie czego pasażerowie jego w ilości 24 osób wpadli do rzeczki. Skutek był okropny: **Abraham Frischer poniósł śmierć, Banaś doznał złamanie nogi, a trzynastu młodzieńców doznało lekkiego uszkodzenia ciała.** Jako winowajcy wypadku tego zostali oskarżeni: kierowca auta Ilko Walter, oraz Selig Fleischer, syn właściciela, który przez brata swego Maurycego wydelegowanym został, by kontrolował liczbę wsiadających do wozu osób i odebrał od nich należytość w wysokości 70 złotych. Sąd okręgowy w Krakowie wyrokiem swym z dnia 1 października 1930 roku zasądził obu oskarżonych za występek przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego z §§ 335 i 337 uk. **na karę sześć miesięcy ścisłego aresztu**, przyczem jedynie Walterowi karę warunkowo zawiesił. Wczoraj odbyła się więc rozprawa odwoławcza w krakowskim sądzie apelacyjnym. Ograniczyła się ona jedynie do wywodu obrońcy. Trybunał uznał bowiem uzupełnienie przewodu dowodowego za zbędne, poczem zaczepiony wyrok uchylił i Fleischera od winy i kary uwolnił. W uzasadnieniu wyroku tego podniósł przewodniczący Trybunału, że zadanie Fleischera ograniczyło się jedynie do skontrolowania ilości wsiadających do auta osób i odebrania równowartości za jazdę oraz że tego rodzaju funkcja przygodnego konduktora nie nakłada nań obowiązku dozoru nad samochodem. Przewodniczył Trybunałowi prezes dr. Markiewicz, referował sa. Szajdzicki, a wotował sa. dr. Frączkiewicz. Oskarżenie popierał prokurator Gołąb, a bronił w obu instancjach adw. dr. Seweryn Gottlieb.

SKAZANIE SZPIEGÓW

Wileński sąd okręgowy rozpatrywał sprawę mieszkańców powiatu wileńskiego Szymona Kunawicza i Dymitra Ajchimowicza, którzy uprawiali wywiad na rzecz Rosji sowieckiej. Kunawicz został skazany na cztery lata, zaś Ajchimowicz na trzy lata ciężkiego więzienia.

Pogarda dla oprawców
w dawnej Polsce

Jeden z dzienników poznańskich wydrukował artykuł „O katach i oprawcach za dawnych lat". Pomiędzy innemi pisze tam, że ze starożytnej piosenki ludowej wynika, iż zgoda na wyjście za mąż za kata mogła delikwentkę uwolnić od kary śmierci. Jest to piosenka o dziewczynie, która za utopienie swego dziecka została skazaną na śmierć:

Wziął ci ją młody kacik za rączkę,
Wyprowadził na łączkę.
— Chcesz ty, Maryś, moją być?
Mógłbym ja cię od tej męki wyzwolić!

Ale dziewczyna nie chce i za cenę życia zostać katową, wobec czego:

— **Wziął ci ją stary kat pod boczki,**
Wtrącił ją we Wisłoczek głęboczki.

Przegląd gospodarczy

ZAMÓWIENIA DLA SOWIETÓW W KATOWICACH

W Katowicach toczą się rokowania o dostawę 87 tysięcy ton żelaza dla Sowietów. Dobiegają one końca i niebawem umowa zostanie podpisana. Zamówienie ma być wykonane w ciągu 3 miesięcy.

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 35—40 gr., ser krowi 1—1'20 zł., masło kuchenne 4'80—5 zł., jajko 13—14 gr., kura 4—7 zł., gęś 8—12 zł., indyki 14—16 zł., cebula 50—55 gr., pietruszka 1—1'20 zł., seler 0'60—75 groszy, jabłka 1'60—2'40 zł., karp żywy 4'50 zł., szczupak 5—6 zł., lin 3'80—4 zł., sandacz mrożony 3'80—4 zł.

HUMOR I SATYRA

MIODOWE MIESIĄCE

W sądzie okręgowym przy ul. Miodowej (w Warszawie) toczą się wciąż procesy polityczne.
Polska teraz przeżywa swe miodowe miesiące.
(„Cyrulik Warszawski").

* *

Wiadomo, że Kaden-Bandrowski nie tylko, że nie chciał podpisać protestu wspólnie z literatami w sprawie brzeskiej, lecz przeciwnie, nawet zagroził Związkowi literatów, że celem tem większego zaakcentowania swej solidarności ze stanowiskiem Marszałka, następne wydanie książki: „Miasto mojej matki" — zmieni na: „Brześć, miasto mego Dziadka". („Wróble na Dachu").

Fundusz prasowy

Wezwany przez tow. Siemiradzkiego Alfreda, składam na fundusz prasowy zł. 4 i wzywam Flakowicza Konstantego i Szurę Romana do złożenia podobnej kwoty.
Hildebrandt Ludwik (St. Sącz).

KRONIKA

Zjazd Związku miast

Zapowiedziany na dzień 22 bm. zjazd Związku miast polskich zapowiada się niezwykle licznie. Do tej pory zgłosiło już udział w zjeździe **trzystu kilkudziesięciu delegatów. Ogólna liczba uczestników zjazdu dosięgnie liczby pięćset osób.** Silnie reprezentowane będą samorządy miejskie z kresów wschodnich i zachodnich. Z Warszawy przybywa na zjazd delegacja w liczbie 17 osób, w tem prezydjum miasta z prez. inż. Słonimskim oraz prezydjum Rady miejskiej z prezesem Jaworowskim. Przybędą również przedstawiciele pism stołecznych i prowincjonalnych. Zgłoszono także liczny udział w zapowiedzianych wycieczkach do Zakopanego i do Wieliczki.

Przybywającym uczestnikom zjazdu przydziela kwatery specjalnie zorganizowane na dworcu kolejowym biuro kwaterunkowe, które urzędować będzie od godziny 12 w południe w sobotę do godziny 10 rano w niedzielę. Biuro mieści się we foyer po prawej stronie peronu Nr. 1. Nad bramą wejściową peronu Nr. 1 umieszczone będą dwie chorągwie biało-niebieskie, oraz tablica biura kwaterunkowego zjazdu.

Biuro zjazdowe czynne będzie dziś w sobotę od godziny 9'30 do 13'30 i od godziny 16 do 20 w biurze magistratu miasta Krakowa, zaś jutro w niedzielę przy wejściu na salę obrad zjazdu w Starym Teatrze od godziny 8 rano do końca zjazdu bez przerwy.

—ooo—

TUR

AKADEMJA CZERWONYCH HARCERZY

odbędzie się w niedzielę 22 lutego w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. **Na program złożą się przemówienia oraz popisy chóralne i deklamacje czerwonych harcerzy oraz koncert orkiestry Org. Mł. TUR.** Początek o godz. 5 wieczór. Wstęp wolny.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę dnia 22 lutego br. wyświetla kino Muzeum dla TUR przy ul. Smoleńsk 9 **niezwykle efektowny film pt.**

OSTATNI ATAK.

Film ten osnuty na tle walk rewolucyjnych o niepodległość Argentyny.

Pozatem wyświetlony będzie najnowszy **„Tygodnik" i wesoła komedyjka.**

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, zaś w dniu przedstawienia od godz. 5 popoł. w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9.

OTWARCIE KURSU TUR DLA REFERENTÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Uroczyste otwarcie kursu TUR dla referentów związków zawodowych odbędzie się **we środę 25 bm. o godz. 6'30 wieczór** w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. **Kurs będzie obejmować 52 godzin wykładowych**, a trwać będzie od 25 bm. do 30 kwietnia. Kierownikiem kursu jest tow. dr. **Romuald Szumski.**

DLA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH „WALKA"

sztuka socjalna w 4 odsł. Johna Galsworthy'ego **dana będzie we środę dnia 25 bm. w teatrze TUR. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 7 wieczór. Bilety rozdziela do środy codziennie od 10—1 i od 5—7 tow. Fleszar w lokalu Związku użyteczności publicznej przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro** (front).

ZJAZD TUR W TRZEBINI

W niedzielę 22 b. m. w Trzebini odbędzie się **zjazd oddziałów TUR okręgu zagłębia chrzanowskiego.** Na zjazd przybędzie z ramienia zarządu głównego TUR w Warszawie tow. poseł Zygmunt **Piotrowski**, zaś z egzekutywy TUR w Krakowie prez. Korolewicz i tow. Szymański, z ramienia egz. OKR PPS. Początek zjazdu o godz. 10 rano w Domu Związku metalowców.

—ooo—

PROPAGANDOWE ZDJĘCIA FILMOWO-DŹWIĘKOWE W KRAKOWIE. Dziś o godz. 10 rano odbędą się zdjęcia filmowe na Wawelu przy udziale 8 pułku ułanów, oraz dzwonu Zygmunta. W niedzielę około godz. 12 wjedzie na Rynek krakowski w otoczeniu banderji krakowskie wesele, zainscenizowane w Pleszowie.

WŁAMANIE. Onegdaj w nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do sklepu Brotimera przy ul. Kazimierza Wielkiego przez oderwanie okiennic i skradli z wystawy kilka sztuczek materji.

Jak to jest z historją meldunków w Warszawie?

Jeden z dzienników warszawskich pisze:

„Jak dalece trudne i niezrozumiałe są nowe przepisy nawet dla fachowców świadczyć może fakt, że gdy urządzono w Komisarjacie Rządu **specjalny wykład dla rządców i administratorów domu o nowym sposobie prowadzenia meldunków** — to nawet w Kom. Rządu nie można było znaleźć tego, ktoby rządcom przystępnie tę rzecz wytłumaczył. Wykład **odbywał się kilkakrotnie, ale nikt z niego nic nie zrozumiał**, a dziś w Biurze Ewidencji ludności widzieć można szereg ogłoszeń następującej treści: **Udzielam lekcji prowadzenia meldunków metodą uproszczoną. Zgłoszenia i t. d.**".

„Król" oszustów warszawskich i jego fantastyczne sprawki

Głośną była w Warszawie przed kilku laty sprawa sprzedaży ogrodu Saskiego z budynkami przez pomysłowych oszustów. Sprzedawcami miejskiej własności byli oszuści, na których czele stał obywatel czechosłowacki, władający kilkoma językami, figurujący w katalogu międzynarodowych szantażystów i fałszerzy. Banda ta nawiązała pertraktacje z kilkoma kapitalistami francuskimi, którym posłano plan ogrodu Saskiego, z kosztorysem, warunkami itp. Reprezentanci z Paryża przyjechali do Warszawy i w ich obecności dokonane nawet były pomiary geometryczne proponowanego terenu, który miał być wydzielony z całej przestrzeni ogrodu, poczyniono wyliczenia itd. Tranzakcja ta

OBLICZONA NA MILJONY FRANKÓW FR.

omal nie doszła do skutku, gdy w ostatniej chwili jeden z kapitalistów na konferencji w „Bristolu", zorjentował się w sytuacji i zrezygnował z projektu. Zawstydzeni bogacze paryscy wyjechali z Warszawy, oszuści zaś znikli na pewien czas z widowni.

Znów wypłynęli w r. 1928 założywszy w komfortowo urządzonym lokalu przy ul. Bielańskiej 4 „międzynarodowe biuro importowo-eksportowe", do którego wciągnięto znane osobistości. Prezesem tej nowej instytucji handlowej był 40-letni Józef Koliński, poddany czechosłowacki, który przywędrował do Polski przed 10 laty, po szeregu awanturniczych występów zagranicą. Koliński występował pod nazwiskiem „Sowadzkiego" i w krótkim czasie nawiązał kontakt z poważnemi firmami handlowemi w sprawie

„EKSPORTU WYROBÓW POLSKICH

Między innemi wysłano ofertę do firmy „Bracia Hoffenberg" przy ul. Świętokrzyskiej (magazyny ubiorów), której proponowano zawarcie korzystnej tranzakcji. Powoli „biuro" z ul. Bielańskiej zyskało sobie zaufanie klijentów, szukających zbytu towarów i zadowolonych z nadarzającej się okazji. Po pewnym czasie rzekomy Sowadzki przedstawił braciom H. plan wielkiej dostawy, na której zrealizowanie potrzebna była gotówka w kwocie kilkudziesięciu tys. dol. amer. Na poparcie przyszłej dostawy, Sowadzki legitymował się różnemi sfałszowanemi dokumentami, wreszcie oświadczył:

— Mam kamienicę przy ul. Próżnej 12. Mogę dać gwarancję hipoteczną.

Tego rodzaju zabezpieczenie zaimponowało Hoffenbergom, którzy wyrazili gotowość nabycia domu i ułatwić sfinalizowanie dalszych interesów. S. żądał 150.000 dol. amer. za posesję, oferenci dawali 40.000 dol., później podwyższyli do 50.000, ostatecznie zakończono na 60.000 dol. am. Spisano przedwstępną umowę kupna - sprzedaży, udano się do rejenta, z którym pozostawał w stosunkach autentyczny właściciel nieruchomości przy ul. Próżnej, Sowadzki z Kalisza.

Koliński, zaopatrzony w fałszywy paszport, przedstawił się za Sowadzkiego. Rejent zaświadczył zgodność aktu, uzupełniając go dopiskiem, iż sprzedawca domu Sowadzki i świadkowie są mu „osobiście znani". Szybko załatwiono się w hipotece. Hoffenbergowie wpłacili 60.000 dol. am., przekonani, iż dom przy ul. Próżnej 12 przeszedł na ich własność. Wnet jednak nastąpiło rozczarowanie. Hoffenbergowie przybyli do kamienicy, którą poddali szczegółowym oględzinom. Gdy zażądali od rządcy domu bliższych wyjaśnień, ku swemu przerażeniu przekonali się, iż padli ofiarą ukartowanego oszustwa. Sprawą zajęła się policja śledcza, Kolińskiego aresztowano. Nastąpił proces sądowy: Koliński skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia (wyrok w drugiej instancji zmniejszony do 3 lat), powiernica jego, wdowa po pułkowniku rosyjskim Wolicka na 4 miesiące więzienia.

Koliński false Sowadzki odsiadywał wyrok w więzieniu przy ul. Dzielnej i w końcu maja 1930 r., posługując się metodami „Hipka Warjata" wyjednał sobie urlop zdrowotny. Kolińskí, któremu pozostało do odsiedzenia 255 dni, wyszedł na wolność i dla „poratowania zdrowia" wyjeżdża bez dokumentów zagranicę. Sześć tygodni bawił w Karlsbadzie, pił wody mineralne i zażywał urlopu wypoczynkowego.

Wreszcie, obmyślił aferę, która przedstawia się, jak następuje:

W PRADZE CZESKIEJ

W październiku 1930 r. do jednego z najpoważniejszych koncernów fabryk przemysłu rolniczego „Agro-Unia" w Pradze zgłosił się niejaki Jan Vrszecky, który przedstawił się jako reprezentant akcyjnego tow. w Warszawie, prowadzącego handel na wielką skalę z sowietami. Przybyły oświadczył, iż Tow., w którego imieniu działa, otrzymało zamówienie na kupno maszyn rolniczych dla sowietów na 6 miljonów dolarów. Dyrekcja „Agro - Unia" zainteresowała się osobą Vrszecky'ego, który podkreślił, iż wobec naprężonych stosunków handlowych między sowietami a Niemcami radby zawrzeć tranzakcję z firmą czechosłowacką. Przy tej sposobności delegat, zastrzegając sobie prowizję, zapewnił, iż mocodawcy jego są

WIELKIMI OBSZARNIKAMI, ROZPORZĄDZAJĄCYMI OLBRZYMIM KAPITAŁEM

Vrszecky wymienia nazwisko hr. Zamoyskiego i kilku finansistów, znanych w sferach przemysłowych i bankowych. Zapłata faktur miała nastąpić akceptami 6-miesięcznemi, hipotecznie zagwarantowanemi. Vrszecky wyjechał do Warszawy, przyrzekając, iż nadeśle firmie „Agro-Unia" bliższe szczegóły.

Następuje długa korespondencja, trwająca 7 miesięcy. Ostatecznie „Agro - Unia", aczkolwiek propozycja z maszynami rolniczemi dla sowietów brzmiała nieprawdopodobnie, zgodziła się na zawarcie tranzakcji na sumę 4 miljonów dol. Wysuwany był przytem warunek, iż weksle zaopatrzone będą w żyro bankowe.

Znów korespondencja z wymienieniem jednej z najpoważniejszych instytucyj bankowych w Polsce (centrala w Warszawie).

Vrszecky rozmawiał przez telefon z Warszawą, zapewniając, iż bank zgodził się na żyro i skrócenie terminu spłat. Gdy jednak zarząd Banku Legjonów czechosłowackich w Pradze porozumiał się z bankiem w Warszawie, plan

ZGÓRY OBMYŚLONEGO OSZUSTWA ZOSTAŁ ZDEMASKOWANY

Tranzakcja z maszynami rolniczemi dla sowietów, okazała się sprytnym wymysłem.

Policja zajęła się odszukaniem Jana Vrszeckyego, który zdołał wyłudzić od dyrektorów „Agro-Unia" Józefa Paprotnego i Strockyego 60 tysięcy zł. i ustalono, iż pod nazwiskiem Vrszecky ukrywa się więzień z „Pawiaka", korzystający z urlopu zdrowotnego, Józef Koliński. Osadzono go w więzieniu.

—ooo—

SZCZYGIEŁ Z ZEGAREM OSZCZĘDNOŚCIOWYM. Bogumił Szczygieł-Szczygielski, kucharz z zawodu, został niedawno przyjęty w charakterze agenta handlowego do Banku Zaliczkowego w Krakowie. Kilka tygodni później Szczygieł został wydalony z banku, a mając legitymację bankową do zbierania zamówień na zegary oszczędnościowe, wyłudzał po miastach i wsiach województwa krakowskiego zamówienia na zegary, pobierając zaliczki w różnych wysokościach. Na skutek listów gończych aresztowano oszusta i odstawiono go do więzienia sądowego.

JEDLI, PILI I — NIE PŁACILI. W ostatnim czasie obchodziła restauracje krakowskie para młodych osób, która konsumowała co wybredniejsze potrawy, poczem nie płacąc rachunków szybko się ulatniała. Wreszcie w dniu wczorajszym udało się płatniczemu jednej z restauracyj przychwycić sprytną parę i oddać w ręce policji. Jak się okazało, są to: Marja Ćwikowa (lat 25) i Marjan Uliński (lat 23).

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

PREMJERA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Po Paryżu i Wiedniu wprowadza dziś poraz pierwszy w Polsce teatr krakowski komedję Noziereo „Stary łobuz" („Cette vieille canaille"). Prawda — świetnie psychologicznie umotywowana — sytuacyj i postaci, osobliwy urok afer miłosnych, owianych wdziękiem, na jaki stać jedynie paryskich autorów, nastrój niefrasobliwy, a przecież pełen ciekawych zagadnień, oto ramy tej arcyciekawej i przemiłej komedji. Na takiem tle wyrasta skomplikowana i ogromnie interesująca postać uroczego p. Vautierea w interpretacji p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Obok gościa wielkie pole do ukazania całej skali swej sztuki znajdzie p. Zofja Jaroszewska, Ludwiżanka, Kostecka, Pawłowski, Hierowski i w pozostałej obsadzie pp.: Drohocka, Lasoniówna, Walewska, Kaczmarski, Turski i Senowski. Sztukę przygotował reżysersko p. M. Jednowski. Nowe dekoracje artysty malarza M. Różańskiego. „Stary łobuz" powtórzony będzie w niedzielę wieczorem. Popołudniu zaś po cenach zniżonych sztuka amerykańska „Broadway" z p. Jerzym Woskowskim w roli głównej.

IGNACY FRIEDMAN, genialny pianista-wirtuoz, jeden z najwybitniejszych indywidualności artystycznych, wywołał zapowiedzią swego koncertu, który odbędzie się dziś w sobotę w Starym Teatrze, bardzo żywe zainteresowanie. Nic dziwnego, gdyż Ignacy Friedman jest nietylko pianistą, lecz także artystą muzykiem, głęboko odczuwającym i z wielką siłą odtwarzającym czary zaklęte w kompozycji, czy to będzie Chopin, czy Schumann, czy Debussy. Friedman należy do tych, którym prawdziwie artystyczny temperament każe wyciskać z fortepianu duszę, każe mu być żywym, nadając mu puls, tętno i serce.

ALFRED CORTOT, słynny pianista-wirtuoz, wystąpi z jedynym koncertem pod protektoratem ambasadora Francji Juljusza Laroche'a w poniedziałek 23 bm. w Starym Teatrze. Program koncertu jest nader interesujący.

Z Polski!

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE. W Gruszowie koło Myślenic, wskutek nieostrożności uległ wczoraj śmiertelnemu zaczadzeniu Wojciech Juszkiewicz, pomocnik piekarski. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

STRASZNA ZBRODNIA MŁODOCIANEGO OJCA. W ub. wtorek służąca C. M. z Bytkowa doniosła policji o tajemniczym zniknięciu jej 11-miesięcznego dziecka, którego ojcem jest czeladnik rzeźnicki, 19-letni Wilhelm Tkaczyk z Katowic. Na wyraźne żądanie Tk. oddała C. dziecko pod jego opiekę. Gdy kilkakrotnie domagała się od niego widzenia się z niem, Tk. dawał jej wymijające odpowiedzi, nadmieniając, że dziecko znajduje się na wychowaniu u jego rodziców. Ponieważ dziecka u rodziców Tk. nie było, a on sprawy nie wyjaśnił, C. zgłosiła o tem policji, która ustaliła, że Tk. dziecko udusił, następnie zwłoki poćwiartował i zakopał w lasku przy lotnisku w Katowicach, część zaś zwłok zatopił w gliniaku cegielni Weissenberga. Głowy dziecka dotychczas nie odnaleziono. Tkaczyka aresztowano i odstawiono do więzienia w Katowicach.

605.000 MIESZKAŃCÓW ŁODZI. Według prowizorycznego spisu ludność Łodzi wynosiła w dn. 1 stycznia br. 605.267. Liczba ta jest jednak prawdopodobnie mniejszą od rzeczywistej, gdyż w mieście mieszkają tysiące ludzi bez zameldowania się.

NIEUDAŁY STRAJK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W ŁODZI. Z powodu niewypłacenia przez magistrat 13-tej pensji Związki NPR-owski i chadecki pracowników miejskich, proklamowały jednodniowy strajk. Magistrat wprawdzie uznał prawo pracowników do tej pensji, ale z powodu braku środków musiał odłożyć wypłatę na czas późniejszy. Strajk był jednak zupełnie nieudały, gdyż wzięło w nim udział tylko 261 pracowników tj. 10% ogółu. 90% ogółu, należących do Związku użyteczności publicznej, odmówiło udziału w strajku. Wobec tej nikłej liczby strajkujących, prace w urzędach, przedsiębiorstwach itd. gminnych nie doznały żadnej przerwy.

Ostatnia stawka Alfonsa XIII

Londyn, 20 lutego. Madrycki korespondent „Daily Heralda" odwiedził w więzieniu przywódcę republikanów hiszpańskich Zamorrę w celu uzyskania jego poglądu na obecną sytuację w kraju. Zamorra oświadczył: „Ostatnie wydarzenia **w niczem nie zmieniły sytuacji.** Opinja publiczna znajduje się nadal **w silnej opozycji do obecnego rządu** admirała Aznara. Rząd ten nie utrzyma się długo u władzy, ponieważ między ministrami istnieją **zbyt wielkie różnice w poglądach.** Jest to krok króla, równający się **ostatniej stawce**".

Paryż, 20 lutego. Jak z **Barcelony** donoszą, partje republikańska i katalońska uchwaliły się zjednoczyć.

Bruksela, 20 lutego. Żyjący tu na wygnaniu przywódca autonomistów katalońskich pułkownik **Macia**, ułaskawiony przed paru dniami przez króla Alfonsa wraca dziś via Paryż do **Barcelony**.

O polskiej polityce zagranicznej w zwierciadle polityki wewnętrznej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych, na którem prowadzono dyskusję nad expose min. Zaleskiego.

Poseł **Mackiewicz** (BB) wzrost prestiżu Polski przypisuje konsolidacji politycznej i silnemu rządowi.

Poseł St. **Stroński** (klub nar.) daje ogólny pogląd na politykę zagraniczną i stwierdza coraz agresywniejsze stanowisko Gdańska wobec Polski. Widocznie Gdańsk czuje, że obecnie może sobie pozwolić na takie stanowisko. Także Litwa przeszła wobec Polski do bardziej zaczepnej polityki, niż dawniej. Co do kontaktu z sowietami, stosunki powinny się opierać na czemś mocniejszem, niż pakt Kelloga, który zapewnia pokój z Ameryką, ale nie z sowietami. Należy robić wszystko, aby na świecie nie było przekonania, że wybuch wojny polsko-sowieckiej jest w każdej chwili możliwy. Mowca wskazuje, że na zachodzie występuje **sprawa rewizji traktatów i granic. Dążenia** te nie są tylko niemieckie, ale widzi się je też w wystąpieniach Painlevego i Vanderveldego.

Co do ostatniej sesji Rady Ligi narodów, wskazano tam **tylko na winę Polski**, pomijając winę niemiecką. Minister Zaleski mógł przeprowadzić 100% **dowodów, że z mniejszością niemiecką nie postępowano podczas wyborów odmiennej, niż z obywatelami polskimi.** Taki dowód byłby mu się udał znakomicie i od wszystkich stronnictw polskich mógłby otrzymać dokumenty, które utworzyłyby tomy obszerniejsze, niż te, które przedstawił Volksbund i rząd niemiecki. Co do sprawozdania Rady Ligi, to takiego sprawozdania w sprawach mniejszościowych **w Genewie wogóle jeszcze nie było.** W sprawie „pacyfikacji" Małopolski **wschodniej** wpłynęło do Ligi 10 skarg i **wszystkie mają szanse, że przyjdą pod obrady „komitetu trzech".** Co się działo w Genewie i co się tam będzie działo na sesji majowej, jest nietylko zatrzymaniem się, ale **cofaniem się państwa polskiego. Już teraz** daje się zaobserwować początek walki, aby **Polskę usunąć z Rady Ligi.**

Min. Zaleski, obciążony wojewodą Grażyńskim, ministrem Składkowskim, **Brześciem** i obecną metodą **rządów polskich**, miał zadanie bardzo trudne. **Trudności zaczynają** się na terenie zagranicznym **zwiększać, a przyczyną tego jest, że obecny stan naszej polityki wewnętrznej** jest niepomyślny dla prowadzenia dobrej polityki zagranicznej.

Mowa posła Niedziałkowskiego

Tow. poseł **Niedziałkowski** przypomina, że interpelacja tow. sen. Dębskiego przyjęta została niesłychanie wrogo przez prasę sanacyjną, tymczasem dzięki tej interpelacji p. Zaleski miał możność kategorycznego zaprzeczenia agresywnych zamiarów Polski, co znalazło uznanie także w prasie francuskiej („Temps"). Co do

ARTYKUŁU VANDERVELDEGO

artykuł został w prasie sanacyjnej **przekręcony.** Artykuł nie był napisany w sprawie brzeskiej i nie żądał rewizji granic, lecz wywołany był polemiką wewnętrzną w Belgji. Vanderveldego zaatakowano, że podpisał traktat wersalski. Artykuł **był tylko obroną traktatu.** W sprawie polsko-niemieckiej było tam tylko pytanie, czy oponenci **pragnęliby, aby delegacja belgijska nie podpisała** traktatu dlatego, że Tyrol odebrano Austrji i podzielono Prusy wschodnie. W artykule jako jedną z głównych zasług traktatu podniesiono

ODBUDOWANIE POLSKI,

natomiast Vandervelde wyraził swój osobisty pogląd, że niesłusznem było powiększenie terytorjum Polski o 1/3 mniejszości narodowych, mając na myśli nasze granice wschodnie. Nie można tego poglądu, który podziela wielu liberałów angielskich i skandynawskich, a także wielu konserwatystów i katolików, uważać za wyraz wrogiego stosunku do Polski, zwłaszcza **nie można tego uzależniać od rzekomych wpływów PPS.**

W SPRAWIE UKRAIŃSKIEJ

początkowo była w Polsce polityka szerzej zakreślona. Sprawa ta wypłynie na przyszłej sesji Rady Ligi narodów, a żaden kierownik ministerstwa spraw zagranicznych **nie może** sobie wyobrażać, aby **akcja taka jak „pacyfikacja", nie wywołała echa zagranicą.** Min. Zaleski musiał się liczyć z silnym rezonansem „pacyfikacji", zarzut więc nasz dotyczy tego, że minister nie uznał za wskazane przeciwstawić się na terenie wewnętrznym tym faktom, których echa musiał przewidywać.

Co do tzw.

OBCYCH INTERWENCYJ

poruszonych przez p. premjera Sławka, mowca zauważa, że jeżeli artykuł w „Populaire" (organ soc. franc.) przeciw Brześciowi uważa się za obcą interwencję, to były nią także oparte na źródłach polskich artykuły **o skorumpowaniu parlamentaryzmu polskiego.** Nie można uważać poruszenia pewnych faktów, które w tajemnicy utrzymać się nie dadzą, za obcą interwencję.

Co się tyczy tzw.

„CZARNEJ BROSZURY" O BRZEŚCIU

stwierdzić trzeba, że była tą broszurą interpelacja poselska, którą poprzedził wstępem Vandervelde. Mowca sądził, że po wniesionej interpelacji w sprawie Brześcia minister spraw zagranicznych wywrze pewien wpływ na rząd, aby **zarzuty zbadano i winnych ukarano.** Gdyby minister był to uczynił przed sesją Ligi, broszura byłaby zbędną.

Mówca w dalszym ciągu polemizuje na temat obcych interwencyj i przypomina

LICZNE PODRÓŻE TOW. LIEBERMANA

do Anglji w sprawach Górnego Śląska i nacisk czynników rządowych, aby te podróże podejmował. **To, co się w ostatnich czasach robi przeciw PPS, musi mieć głośne echo zagranicą.**

LOCQUIN

pierwszy przełamał uprzedzenia lewicy francuskiej do Polski, co dało wycieczkę parlamentarzystów francuskich do Polski. Mówca przytacza, że Locquin zapytywał go, **czy prawdą jest, że b. premjer Witos jest zwykłym złodziejaszkiem, bo tak był przez różne wybitne jednostki informowany.** Takie informacje wyrządzają państwu ogromną krzywdę.

Wkońcu mówca oświadcza, że trudności, jakie się przed nami piętrzą, mają swe główne źródło

W POLITYCE WEWNĘTRZNEJ!

Nie docenia się u nas czynnika sympatji i antypatji, które zyskujemy na zachodzie, a stwierdzić trzeba, **że fala niechęci do stosunków wewnętrznych w Polsce rośnie wśród państw zachodnich.** Dramat polega na tem, że pragniemy utrzymania dotychczasowej linji naszej polityki zagranicznej, opartej **na bezwzględnej pokojowości,** na współdziałaniu z Ligą Narodów, ale utrzymanie tej linji jest **niemożliwe przy obecnej polityce wewnętrznej.**

MÓWCA UKRAIŃSKI

Poseł **Oleśnicki** oświadcza, że zabezpieczenie państwa nie może polegać tylko na sile zbrojnej, ale musi się opierać na zadowoleniu obywateli. Rządy pomajowe nie przystąpiły do rozwiązania sprawy ukraińskiej. — Mówca przeciwstawia się twierdzeniu, jakoby większość ludności ukraińskiej współdziałała w akcji sabotażowej.

Na tem obrady przerwano, dalszy ciąg dziś w sobotę o godzinie 10 przedpołudniem.

Finansista francuski o Rosji sowieckiej

OBECNY SYSTEM NIE UPADNIE

Paryż, 20 lutego. „Matin" przynosi dziś interwiew Sauerweina ze znanym francuskim rzeczoznawcą finansowym, głównym francuskim doradcą dla spraw związanych z planem Davesa i Younga Jeanem Parmentierem, który powrócił do Paryża z dłuższej podróży po Rosji sowieckiej. Parmentier oświadczył, że **sowiecki plan pięcioletni uda się w 75 do 80%.** Dzięki wywozowi zboża, drzewa, nafty i innych produktów rząd sowiecki zdobył dostateczną ilość pieniędzy, aby kraj zaopatrzyć w maszyny zagraniczne i ściągnąć do kraju techników zagranicznych, co w znacznym stopniu przyczyniło się do przeprowadzenia planu gospodarczego. Wierzycieli spłacał rząd sowiecki dotychczas stale **punktualnie.** Firmy Forda i General Motors oraz inne większe przedsiębiorstwa przemysłowe nie mają najmniejszego powodu do narzekania na swego klijenta. Dziś rozumieją już wszyscy, że **w niedługim czasie Rosja sowiecka będzie przedstawiała wielkie niebezpieczeństwo.** Może już za kilka miesięcy Rosja będzie w stanie **zniszczyć i wtrącić w zamęt te kraje, które opierają swoją egzystencję na handlu zagranicznym.** Po wykonaniu planu pięcioletniego sowiety będą produkowały rocznie 17 miljonów ton żelaza lanego, z czego przynajmniej 10 miljonów pójdzie na wywóz. Produkcja naftowa, która w r. 1928 wynosiła 2'75 miljonów ton, w roku 1930 wzrosła do 4'60 miljonów ton. Olbrzymie masy nafty, jakie Rosja rzuciła na rynek zagraniczny, spowodowały **zniżkę ceny o 50%.** Wielkie firmy naftowe odczuły już skutki dumpingu sowieckiego. Wiadomo, jakiemi metodami posługuje się rząd sowiecki, aby osiągnąć zamierzony cel. W normalnych warunkach, w innych państwach pracownicy zarabiają **proporcjonalnie** do swej produkcji. W Rosji **ludność otrzymuje zaledwie połowę zarobku.** Stosunek taki pozostanie nawet wtedy, jeżeli produkcja będzie zwiększona. **Dziś już nie można się łudzić, aby najbliższe lata przyniosły upadek obecnego reżimu;** armja czerwona nie ma powodu do niezadowolenia — cieszy się bowiem najtroskliwszą opieką. Inna część społeczeństwa żyje **pod ustawicznym terorem. Jedno jest wyjście,** aby niebezpieczeństwo wyprzedzić: przeciwstawić Rosji sowieckiej **zwarty front całej Europy.**

Wywody Parmentiera Sauerwein zaopatruje pytaniem, czy godzi się zapraszać Rosję sowiecką na konferencję europejską, gdzie rozpatrywane będą tak doniosłe sprawy gospodarcze.

TELEGRAMY

FAŁSZERSTWO MONET NA WIELKĄ SKALĘ

Berlin, 20 lutego. Na stacji granicznej Bruch-Mühlenbach w zagłębiu Saary przytrzymała straż graniczna pewnego Włocha i poddała go rewizji osobistej, w toku której znaleziono przy nim dętkę z motocyklu wypchaną fałszywemi monetami 3 i 5-markowemi. Policja podjęła śledztwo, w następstwie czego ujęła jeszcze drugiego Włocha, obu przebywających nielegalnie w Ottenhausen koło Saarbrucken. Podczas rewizji ich mieszkania wykryto kompletny warsztat do fałszowania bilonu oraz różne chemikalja.

Z LIGI NARODÓW

Genewa, 20 lutego. 34-ta sesja komisji gospodarczej Ligi Narodów została dziś zakończona. Sprawozdanie z wyniku obrad komisji zostanie przedłożone Radzie Ligi na sesji majowej. Następna sesja komisji odbędzie się w czerwcu br.

LAWINA

Bazylea, 20 lutego. W Blatta, w dolinie Medelserskiej spadła dziś rano olbrzymia lawina i zasypała pewną gospodę, w której mieszkało starsze małżeństwo wraz z dwoma żonatymi synami. Pod naporem olbrzymiej masy śniegu zawaliła się część budynku, grzebiąc pod sobą siedm osób. Z pod gruzów wydobyto zwłoki żony i wnuka gospodarza, podczas gdy reszta, t. j. syn, synowa i jej troje dzieci znajdują się jeszcze pod gruzami budynku. Akcja ratunkowa postępuje bardzo powoli z powodu wielkiej zawiei śnieżnej.

Bazylea, 20 lutego. W ciągu popołudnia wydobyto resztę ofiar lawiny — wszystkich nieżywych.

EPIDEMJA TĘŻCA KARKU W ANGLJI

Londyn, 20 lutego. W Anglji szerzy się epidemja tężca karku. Podczas gdy w roku ubiegłym zanotowano w Anglji ogółem 83 wypadki tej choroby, od początku bieżącego roku stwierdzono już 221 wypadków, z których 35 miało przebieg śmiertelny.

ZA REKORD SZYBKOŚCI SZLACHECTWO

Londyn, 20 lutego. Król angielski podniósł do stanu szlacheckiego **kapitana Campbella,** który w Dayton Beach (Floryda) pobił nowy rekord szybkości na samochodzie.

ODKRYCIE NOWEGO LĄDU PODBIEGUNOWEGO

Oslo, 20 lutego. Kapitan norweskiej wyprawy **do bieguna południowego** Riiser Larsen doniósł ministerstwu spraw zagranicznych, że podczas lotu ponad niezbadanemi okolicami podbiegunowemi **odkrył nowy kraj.** Wedle poczynionych przez niego pomiarów, kraj ten rozciąga się od 70.30 stopnia szer. poł. i 24.15 stopni dł. wsch. do 68.40 st. szer. poł. i 33.30 st. dł. wsch. Larsen donosi równocześnie, że na odkryty teren zrzucił z samolotu flagę norweską wraz z dokumentem o wzięciu tej ziemi w posiadanie państwa norweskiego. Za zgodą króla nowoodkryty teren nazwany został **Krajem Księżniczki Ragnhildy.**

—ooo—

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

CUKIER JEST BARDZO POŻYWNY

Od kilku tygodni wszystkie niemal polskie pisma ilustrowane zamieszczają ładne obrazki propagandowe, z których wynika, że cukier jest bardzo pożywny, czyli, że im więcej jemy cukru, tem jesteśmy zdrowsi i silniejsi. Obrazki te za drogie pieniądze umieszcza w gazetach związek przemysłowców cukrowniczych, chcąc w ten sposób, przez propagandę, zwiększyć spożycie cukru. Tymczasem zapasy światowe cukru stale wzrastają, gdyż zbiedzona ludność nie jest go w stanie kupować.

W roku 1929 światowy zapas cukru wynosił 2 miljony 600 tysięcy ton. W roku 1930 — 3 miljony 600 tysięcy ton, czyli, **że w ciągu roku światowy zapas cukru wzrósł o miljon ton!**

KAWA JEST TAKŻE BARDZO SMACZNA

Niestety coraz mniej ludzi pozwala sobie na ten luksus. W skali światowej wygląda to tak:

W roku 1929 światowy zapas kawy wynosił 8 miljonów 400 tysięcy ton, w roku 1930 wynosił on już przeszło 15 miljonów 500 tysięcy ton, czyli **w ciągu roku światowy zapas kawy podwoił się bez mała!**

Cyfry te — zaczerpnięte przez nas z doskonałego artykułu miesięcznika „Sprawa Ubezpieczeń Społecznych", wydawanego przez związek pracowników Kas chorych, — są nad wyraz wymowne.

Kapitalizm, który rozpętał niezmierne siły wytwórcze nie potrafił się uporać z problemem konsumcji. Towar wyprodukowany gromadzi się i gnije w składach, a równocześnie miljony ludzi przymierają głodem. Armja bezrobotnych rośnie. Kryzys w skali światowej pozbawia możności ludzkiego życia coraz to nowe setki i tysiące osób. **Na świecie jest w tej chwili przeszło 20 miljonów bezrobotnych.** Prawie tyle, ile ludności liczy państwo polskie.

Nie wszędzie oczywiście pozostawia się bezrobotnych ich własnemu losowi, tak jak własnemu losowi pozostawiono u nas bezrobotnych robotników sezonowych. Niemcy wydają na zasiłki dla bezrobotnych, w przeliczeniu na naszą walutę, **około 6 miljardów złotych rocznie,** czyli tyle, ile wynosi nasz budżet państwowy przez 2 lata i 2 miesiące. Jak długo nawet tak silne gospodarczo i finansowe Niemcy potrafią wytrzymać takie szalone ciężary?

WNIOSKI

Ustrój społeczno-gospodarczy, który wytwarza takie potworności, nie jest zdolny do życia. **Kapitalizm kończy swoją rolę dziejową.** W mękach niezmiernych, kosztem ofiar olbrzymich, rodzi się **nowy ład społeczny,** którego nadejście my głosimy.

Pomoc dla bezrobotnych — „organizuje" się

NA MARGINESIE AKCJI „POMOCY" DLA BEZROBOTNYCH W KRAKOWIE

Najtragiczniejszy okres zimowy dla ogółu bezrobotnych robotników sezonowych, to czas **od 15 grudnia ub. r. do 1 marca br.,** czyli t. zw. „martwy sezon", w ciągu którego ta kategorja robotników nie pobiera żadnych zasiłków z Funduszu Bezrobocia. Pomoc nadzwyczajna, czy to pieniężna, czy to w naturze, o którą wołamy nieprzerwanie od początku zimy, jest najbardziej potrzebna właśnie w tym okresie. Po 1 marca br. bezrobotni robotnicy sezonowi uzyskają normalne zasiłki z Funduszu Bezrobocia, a temsamem rozpaczliwe ich położenie zostanie bodaj w pewnym stopniu złagodzone. Pomoc nadzwyczajna była potrzebna teraz, **DO 1 MARCA.**

Na terenie Krakowa sprawa pomocy doraźnej dla bezrobotnych została — jak o tem kilkakrotnie wspominaliśmy — przekazana przez magistrat, wbrew naszym żądaniom, **arcybiskupiemu komitetowi,** który z niewiarygodną wprost pogodą ducha jak na te ciężkie czasy i z niesłychaną niefrasobliwością „organizuje" pomoc żywnościową dla głodujących rzesz bezrobotnych, już przeszło 3 tygodnie. W tym stanie rzeczy, wobec tego, że okres najkrytyczniejszy zbliża się ku końcowi (1 marca) cała pomoc owego komitetu jest **grubo spóźniona i nierealna.** A może o to właśnie chodziło? Był „ruch w interesie", były odezwy, komunikaty, konferencje, pomoc się „organizowało", a że nic z tego nie wyszło, to trudno — skończył się najtragiczniejszy okres i basta!

Krakowscy robotnicy nie zapomną tak łatwo tej niesmacznej komedji i we właściwym czasie — może już niezadługo — przypomną, komu należy **„pomoc żywnościowa",** zorganizowaną w Krakowie w zimie roku 1930...

Zniżka zarobków — zgubą dla Polski

„Świat Pracowniczy", dwutygodnik Związku pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych w Warszawie, zamieszcza w Nr. 2 pod powyższym tytułem następujące uwagi:

Przeżywany obecnie kryzys gospodarczy wywołał szereg posunięć w kierunku jego złagodzenia i uleczenia. Posunięcia te w dziedzinie pracy odnośnie metod i środków podzielić się dadzą na dwie grupy, wyraźnie geograficznie oddzielone. — W walce z bezrobociem i ograniczeniem konsumcji, które jako wynik kryzysu dotknęły sfery pracy, innych środków zaradczych imają się Amerykanie, wręcz przeciwne stosowane są w Europie.

Yankesi logicznie rozumiejąc i patrząc w przyszłość, widzą ratunek w skróceniu czasu pracy, które zwiększy stan zatrudnienia, zlikwiduje bezrobocie, a przedewszystkiem (przeprowadzone bez obniżenia płac) zwiększy ilość potrzeb konsumenta. Wiadomem jest z nauki ekonomji i polityki socjalnej, oraz praktyki, że większa swoboda życia, jako rezultat ograniczenia pracy zarobkowej, wywołuje wzrost potrzeb i to, nietylko w kierunku poziomym ilościowym, ale i w kierunku pionowym jakościowym, modernizacji istniejących potrzeb i powstawania nowych. — Doświadczenie zdobyte przy zastosowaniu 8-godzinnego dnia pracy po wojnie jest tej teorji praktycznem uzasadnieniem. Skrócony dzień pracy podniósł robotnika na wyższy poziom stopy życiowej, rozszerzając pole potrzeb i zwiększając tem samem produkcję.

Postęp techniki i nauki oraz racjonalizacja produkcji pozwalają na skrócenie czasu pracy bez żadnych niebezpiecznych następstw dla biegu produkcji i dla kapitału.

Za skróceniem czasu pracy wypowiadają się nie tylko, jak podaje prasa, związki pracownicze, pełnem poparciem obdarzają tę kwestję sfery rządowe i kapitaliści. Nauka pośpieszyła z pomocą w rozwiązaniu tego problemu, podając, że produkcja jednej godziny obecnie pokrywa się z 32 godzinami pracy przed 75 laty. W rezultacie pół miljona pracowników korzysta już w tej chwili z 5-dniowego tygodnia pracy, poszczególne zaś branże przemysłowe wypowiadają się kategorycznie za skróceniem dnia pracy i zalecają jaknajszybciej wprowadzić je w życie.

Europa w ujęciu tej kwestji stanęła na przeciwnym biegunie, ignorując zupełnie zdrowe zasady ekonomji, konserwatywnie i krótkowzrocznie działając na własną szkodę, propaguje obniżenie płac, jako środek do wyrównania deficytu i rozpiętości cen. Obniżyły płace Włochy i Niemcy i już odczuwają zgubne skutki tej polityki. Bezrobocie nie zmniejsza się, przeciwnie wzrasta dzięki spadkowi konsumcji. — Tendencje te nie pozostają bez wpływu na inne państwa europejskie, i u nas lansuje się za pośrednictwem prasy konieczność obniżenia płac ze względu na to, że jesteśmy państwem kapitalistycznem (nie tyle może ze względu na ustrój, ile na wpływy kapitalistów) musimy w obecnej krytycznej sytuacji wytężyć uwagę i siły, by nie dopuścić do żadnej zniżki płac, która poza krzywdą mas pracujących może stać się poważnem niebezpieczeństwem dla naszego życia gospodarczego i jego przyszłości.

Sprawa uczniów w stolarstwie

W WALCE Z WYZYSKIEM PRACY MŁODOCIANYCH ROBOTNIKÓW

Zarząd Centralnego Związku robotników przemysłu drzewnego w Polsce z siedzibą w Krakowie, ogłaszał już na tem miejscu niejednokrotnie notatki **o nadmiarze uczniów w zawodzie stolarskim** i poczynił kroki w kierunku wstrzymania przyjmowania i ograniczenia liczby uczniów w województwie krakowskiem. Następnie udał się do ministerstwa pracy i opieki społecznej, by załatwić sprawę nadmiaru uczniów **w całej Polsce.**

W tym celu sekretarz Związku tow. M. Łachecki z tow. posłem **Matuszewskim** odbyli konferencje w ministerstwie pracy w dniu 9 bm. Niestety sprawy załatwić nie zdołano, ponieważ rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem, wymaga załatwienia tej kwestji przez poszczególne województwa. Rozporządzenie to **utrudnia zatem szybkie załatwienie,** gdyż opinje Izb Rzemieślniczych z poszczególnych miast Polski, **są różne,** a to z tego powodu, że nie wszystkie Izby powodują się sprawiedliwością, lub **też nie posiadają znajomości rzeczy,** idąc na korzyść przedsiębiorcom.

W dniu 12 września 1930 roku na ogólnej konferencji w ministerstwie pracy uzgodniono, że w pracowniach, w których pracuje sam mistrz, bez czeladnika, ma prawo kształcenia jednego ucznia; w pracowniach, w których pracuje mistrz, oraz zatrudnia do pięciu czeladzi, ma prawo kształcić **na dwóch czeladników jednego ucznia,** najwyżej trzech; w pracowniach zatrudniających do dziesięciu czeladników — przypada na 3 czeladników jeden uczeń; w pracowniach zatrudniających od 10 do 20 czeladzi, wolno na 4 czeladników zatrudniać jednego ucznia; w pracowniach zmechanizowanych, ponad dwudziestu czeladników, **uczniów dopuszczać nie można,** natomiast mogą oni być zatrudniani jako **pomoc niefachowa.**

Powyższe dane podajemy wszystkim Oddziałom naszego Związku do wiadomości, prosząc je równocześnie, by zechciały się zainteresować tą sprawą, ponieważ zakłady stolarskie przyjmują w dalszym ciągu uczniów **w celach wyzysku taniej i młodocianej siły,** nie zważając na ogromne bezrobocie. Po informacje należy się zwracać wprost do Zarządu Centralnego: Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

M. Łachecki.

Wyzysk pracy uczniów w piekarniach

CZY WŁADZE ZNAJĄ TE STOSUNKI?

Dużo się mówi o opiece nad młodzieżą, będącą przyszłością narodu. Czytamy liczne artykuły propagujące sport, wychowanie fizyczne i t. d. Czy wiemy, jak żyją tak zw. **praktykanci piekarscy?** Praca ich, od wieczora do rana, **trwa po czternaście godzin i więcej na dobę,** wobec czego nie może być wogóle mowy o nauce, o wyjściu na przechadzkę, gdyż po czternastogodzinnej pracy młody organizm praktykanta jest tak wyczerpany, że żąda snu, bezruchu, absolutnej ciszy, odpoczynku. Mózg takiego chłopca nie jest zdolny do żadnego wysiłku — jakżeż tu może być mowa o pracy nad sobą, o kształceniu się?

Tak wygląda w praktyce w piekarstwie, opieka nad młodzieżą.

Drugą bolączką zawodu jest niczem nieograniczona samowola majstrów w przyjmowaniu t. zw. uczniów. W 25 piekarniach krakowskich, zatrudniających ogółem 65 czeladników, pracuje **72 uczniów (praktykantów) i 14 pomocników!** Nazywa się, że praktykanci „uczą się". Jak w rzeczywistości wygląda ta nauka? Oto po czternaście, a nawet i więcej godzin na dobę uczniowie pracują jak zwykli robotnicy, niczego się nie ucząc i nie nabywając fachowych wiadomości, bo są jedynie tanią siłą roboczą i niczem więcej. Tymczasem w Krakowie jest **przeszło 150 bezrobotnych czeladników piekarskich,** nie mogących znaleźć pracy. Najwyższy czas, aby władze wglądnęły w stosunki panujące w piekarstwie. **Tylko ograniczenie ilości uczniów i ścisłe zastosowanie ustawowego czasu pracy może uzdrowić straszne warunki pracy w tym przemyśle.**

J. Z.

Kiedy my rozpoczniemy radosną twórczość?

O WCZESNE ROZPOCZĘCIE SEZONU BUDOWLANEGO

Zima dobiega końca, bezrobocie wśród robotników budowlanych, a między nimi i **robotników malarskich i lakierniczych,** dochodzi do najwyższego napięcia. Za tydzień nastąpi miesiąc marzec, a z nim przecież związane są wszystkie nadzieje nasze... Bezrobotni robotnicy budowlani znękani długiemi miesiącami nędzy i głodu, **czekają!**

Wszak pan generał od pracy i opieki społecznej Hubicki, obiecywał, i pan Sławek obiecywał... „sezon martwy nie będzie zniesiony", **ale zato wczesną wiosną uruchomione zostaną wielkie roboty publiczne,** przyznane będą kredyty na rozpoczęcie robót budowlanych... Rząd obmyśli po-

moc dla robotników budowlanych (zupka u biskupa Sapiehy). Czekamy na spełnienie tych obiecanek... i wątpimy..., przecież tyle razy już nam obiecywano..., a znamy „radosną twórczość z doświadczenia".

Zima dobiega końca, a o uruchomieniu jakichkolwiek robót ze strony rządu, a więc ze sfer miarodajnych nic się jeszcze nawet nie słyszy; rząd milczy — a **robotnicy czekają!** Cierpliwie!!

Sanacyjna „radosna twórczość" ma już swoją tradycję. Radośni twórcy lubią rozpoczynać w maju (13 maj 1926) dla tradycji, naturalnie w maju rozpoczyna się myśl, a kiedy przebrną już przez wszystkie gospodarcze narady i gabinetowe sesje jest **sierpień...** We **wrześniu** rozpoczyna się roboty, w **listopadzie** się **kończy!**

W tym czasie zjeżdżają do Warszawy panowie przemysłowcy i przy sutych bankietach z ministrami na czele uchwalają:

robotnicy budowlani muszą pracować 10 i pół godzin, bo sezon jest krótki, wydajność pracy za mała...

Dlatego robotnicy budowlani muszą domagać się rozpoczęcia robót budowlanych i inwestycyjnych już w marcu; nie chcemy czekać do września! — Cierpliwość nasza ma też granice!

Bezrobotny W. S.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Stary łobuz" (premjera — nowość). Gościnne występy K. Junoszy-Stępowskiego.
Niedziela popol.: „Broadway" (ceny zniżone); wiecz.: „Stary łobuz" (nowość). Gościnne występy K. Junoszy-Stępowskiego.
Poniedziałek: „Tragedja Florencka" — „Raz, dwa, trzy..." (gościnne występy K. Junoszy-Stępowskiego — przedstawienie popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Za Oceanem" (M. Chevalier).
Corso: „Indyjski grobowiec".
Dom żołnierza: „Biała sonata",
Muzeum: „Ostatni atak".
Promień: „Władczyni miłości".
Sztuka: „Złodziej miłości".
Uciecha: „Niebezpieczny romans".
Wanda: „Quo vadis?"
Warszawa: „Uroda życia".

RADJO KRAKOWSKIE
Sobota 21 lutego

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Skrzynka pocztowa radjotechniczna z Warszawy. 16.15: Gramofon. 16.45: Kącik dla młodych talentów muzycznych z Warszawy. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Rzeczpospolita babińska" — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 17.45: Słuchowisko dla młodzieży z Warszawy „Zegarowa gawęda". 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt rolniczy z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. — 20.00: Feljeton z Warszawy: „Dworek na Grochowie". 20.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 20.30: Recital śpiewaczy — p. Marji Labia z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: p. Magdalena Samozwaniec „Piosenki młodopolskie". 22.15: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna.

BACZNOŚĆ! TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!
Okręgowy komitet robotniczy PPS Kraków-miasto zwołuje następujące

zebrania dzielnicowe

członków partji i sympatyków z porządkiem dziennym:
1) Sytuacja polityczna i bezrobocie;
2) Sprawy miejskie —

na **Zwierzyńcu** dziś w sobotę o godzinie 6 wieczorem w lokalu TUR przy ul. Królowej Jadwigi: referenci: tow. Szymański i Winiarski Kazimierz;

w **Podgórzu**, w Domu tramwajarzy przy placu Serkowskiego, w niedzielę 22 bm. o godzinie 10 przedpołudniem — referenci: tow. poseł Żuławski i tow. Peller Jerzy;

w **Czarnej Wsi** w lokalu p. Schlanga przy ulicy Czarnowiejskiej, w niedzielę 22 bm. o godzinie 10 przedpołudniem — referenci tow. Ziffer i Januszowa;

na **Krowodrzy**, w lokalu przy ul. Mazowieckiej 41, w poniedziałek 23 bm. o godzinie 6 wieczorem — referenci: tow. Wohnout i Marczak.

Wejście za zaproszeniami.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE RADY HUFCA CZERWONYCH HARCERZY odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 8 wieczorem w lokalu OKR.

BACZNOŚĆ STOLARZE! — Zarząd Oddziału Związku robotników przemysłu drzewnego zawiadamia wszystkich robotników drzewnych w Krakowie, iż jutro w niedzielę odbędzie się o godzinie 10 przedpołudniem **doroczne walne zgromadzenie**, na które winni wszyscy członkowie bezwzględnie przybyć.

TEATR TOWARZYSTWA DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU (ul. Smolki 9) odegra jutro w niedzielę poraz drugi **„Ordynans w załotach"**, komedję w trzech aktach St. Turskiego. — Początek o godzinie 6 wieczorem. Dochód na dokończenie Domu Robotniczego.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 7 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne, uprasza się o punktualne przybycie.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 24 bm. o godzinie 5 wieczorem w sali Związków zawodowych (ul. Dunajewskiego 5, II piętro), na które członków zaprasza **Zarząd.**

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE KOŁA ZZK W PROKOCIMIE odbędzie się we wtorek 24 bm. o godzinie 15'30 w sali p. Kiszki. Wzywa się członków do licznego udziału.

PORAD PRAWNYCH dla członków partji i Związków zawodowych udziela się co wtorki między godziną 6 a 7 wieczorem w sekretarjacie OKR PPS Kraków-miasto przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro i w Podgórzu w Domu tramwajarzy przy pl. Serkowskiego co sobota między godziną 6 a 7 wieczorem.

LEKCJE języka niemieckiego, korespondencji niemieckiej, języka francuskiego, pisania na maszynie, kurs księgowości oraz kurs stenografji — prowadzone najnowszą metodą organizuje Związek Zawodowy pracowników umysłowych (ulica Sławkowska L. 6, telefon 138-53). — Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela sekretarjat Związku w godzinach od 11 do 2 popołudniu i od 5 do 9 wieczorem.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka 1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja Pracy** . . . . zł. 4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi 1.—
Winter: Duce 3.50
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego . . . . 9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim . 6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod. . . . . 3.
Proces Jana Kwapińskiego 50
Kalendarzyk młodego robotnika . .60
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza 1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy 1.50

Zamówienia z prowincji należy **kierować wprost** do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.